

# Wycieczka do Ziemi Świętej

16 września 2016

Poparcie chrześcijańskich fundamentalistów z USA dla polityki państwa Izrael opiera się na islamofobicznym konserwatyzmie. Przy okazji turystycznych wycieczek do Ziemi Świętej, wizja której hołdują chrześcijańscy syjoniści zza oceanu często zderza się z rzeczywistością.



Wiosną 2016 r. prawicowi dziennikarze narobili wiele szumu wokół sondażu Bloomberg'a, w którym pytano Amerykanów, czy żywią więcej sympatii dla Beniamina Netanjahu czy Baracka Obamy. Ogromna większość republikanów odpowiedziała, że woli izraelskiego premiera od swojego prezydenta (67% wobec 16%). Wielu komentatorów udawało zadziwienie, że kraj doszedł do takiego punktu, a niektórzy ultrakonserwatywni komentatorzy radiowi nie powstrzymali się przed wyrażaniem głośno podziwu dla Netanjahu. Rush Limbaugh stwierdził nawet, że chciałby zobaczyć „taką samą siłę moralną i wyrazistość etyczną na głównym stanowisku w Stanach Zjednoczonych”, a inny publicysta Mark Levin nazwał izraelskiego premiera „przywódcą wolnego świata”.

Jedynym programem nadawanym przez konserwatywne radio, którego lubię słuchać, jest audycja prowadzona przez Dennisa Pragera.

Oczywiście, nie żywi on nadmiernej sympatii dla demokratów i uznaje, że „różnice, które dzielą lewą i prawą stronę sceny politycznej odnośnie większości najważniejszych kwestii są nie do pokonania”. Jednakże – co nieczęsto ma miejsce w przypadku prawicowego publicysty – zaprasza demokratów jako rozmówców do swojego programu. Jego umiarkowanie oburzona reakcja na pojedynek Obama-Netanjahu była jedną z mniej zjadliwych: „Ci, którzy nie mają odwagi przeciwstawić się złu, przegrywają z tymi, którzy się na to zdobędą”.

## **SOJUSZ PONAD PODZIAŁAMI, CZYLI WYCIECZKA DO IZRAELA**

Prager jest żydem, ale większość jego słuchaczy stanowią chrześcijanie. Przez długie lata słyszałem, jak wielu z nich mówiło, często z silnym południowym akcentem, że jest pierwszym żydem, z którym rozmawiają. Latem ub. r., zapowiedział, że zamierza wziąć udział w wycieczce wsparcia dla Izraela o nazwie „Stand with Israel Tour”. Za drobne 5 tys. dolarów każdy mógł dołączyć do publicysty i jego najwierniejszych słuchaczy w tej podróży do jednego z najświętszych i najbardziej spornych terytoriów na świecie. Celem wyjazdu, według słów Pragera, było przypomnienie Izraelowi, że może liczyć na lojalnych przyjaciół w Stanach Zjednoczonych.

Amerykańska religijna prawica nie zawsze była zaślepią na punkcie Izraela, a tym bardziej na punkcie Żydów. Wielu spośród założycieli chrześcijańskiego ruchu fundamentalistycznego nie kryło się ze swoim antysemityzmem. W 1933 r. prezenter radiowy Charles Fuller ostrzegał swoich słuchaczy przed żydami, reprezentującymi „szkodliwy i uparty bunt przeciwko Bogu”. Inne wielkie osobistości rodzącego się fundamentalizmu z zaangażowaniem rozprowadzały Protokoły mędrców Syjonu.

W 1981 r. izraelski premier Menachem Begin spotkał się publicznie z ewangelickimi chrześcijanami, których determinacja w nawracaniu żydów na chrześcijaństwo przez długi

czas przerażała Izraelczyków. Begin jako pierwszy dostrzegł, że izraelska prawica i amerykańscy ewangeliccy chrześcijanie mają wiele wspólnych przekonań, jak np. sprzeciw wobec prawa do aborcji czy ogólna nieufność wobec świata muzułmańskiego.

Bardzo wpływowa w Partii Republikańskiej Christian Coalition, ewangelickie stowarzyszenie założone w 1989 r. przez baptystycznego duchownego i telekaznodzieję Pata Robertsona, zdecydowało zaangażować się głęboko na rzecz syjonistycznej sprawy. Robertson lubił podkreślać przewinienia palestyńskiego przywódcy Jasira Arafata i jego „bandy rzezimieszków”. Próbując zrozumieć, jak to się stało, że konserwatyzm stał się synonimem dla bezwarunkowego poparcia dla Izraela, zapisałem się razem z żoną na wyjazd ogłaszany przez Pragera.

Kilka miesięcy później wchodziliśmy do lobby hotelu Leonardo Plaza w izraelskim mieście Aszdod, by wysłuchać przemówienia powitalnego wygłaszanego przez naszego słynnego animatora. Aby zająć dobre miejsca, przyszliśmy 45 minut wcześniej. Było już jednak za późno. Wszyscy siedzieli już na miejscach: 450 uczestników, większość z nich w wieku ok. 60 lat i więcej, pochodzących z 12 amerykańskich miast. Ponieważ grupa „Stand with Israel” była zbyt duża, by pomieścić się w jednym hotelu, nasza kohorta została rozrzucona po całym Aszdod, nadmorskim mieście leżącym 20 km na północ od Gazy, na które w czasie wojny w 2014 r. spadło kilka rakiet wystrzelonych przez Hamas. Obserwowałem ostatnich wycieczkowiczów wysypujących się z autokaru, zadziwionych, podobnie jak ja, widokiem ogromnego transparentu rozpiętego na fasadzie hotelu: „Witamy w kraju Biblii”.

Rozpoczęło się spotkanie. Dennis Prager został przedstawiony przez Reuvena Dorona, rezydenta odpowiedzialnego za wizyty tematyczne z Księżą Rodzaju jako przewodnikiem. Ten łysy, dobrze zbudowany Izraelczyk, orzekł łagodnym głosem: „Znaleźliśmy się tutaj wszyscy, aby wyrazić nasze wsparcie dla Izraela”. Z audytorium dobiegło kilka głosów ‘Amen’, podczas gdy Reuven Doron kontynuował: „Jesteście naszą siłą, nasza

odwagą i naszą głęboką radością”.

Następnie do mikrofonu podszedł powoli Prager. Spoglądając z wysokości swoich 190 cm, z siwymi wpadającymi w żółty włosami, w spodniach khaki i błękitnej rozpiętej pod szyją koszuli w paski wyglądał jak rektor uniwersytetu. Ma wiele wielbicielki, łącznie z jego trzecią żoną, wysoką blondynką, która stała w głębi sali.

### **„TEST Z IZRAELA”, CZYLI KTO JEST POTWOREM**

Prager zaczął od opowieści o „teście z Izraela”. Co to takiego? Test polega na obserwowaniu, „jak ludzie reagują na hasło Izrael, to najszybszy sposób, aby zrozumieć ich tok rozumowania”. Innymi słowy, jeśli odważysz się wypowiadać krytycznie na temat Izraela, jesteś potworem. Amerykański prezydent Barack Obama nie zdał „testu z Izraela”, nawet jeśli w 2012 r. zaoferował mu największą pomoc wojskową, jakiej kiedykolwiek dostarczyły Stany Zjednoczone. Prager ocenił, że sekretarz stanu John Kerry jeszcze poważniej oblewa ten test, ponieważ często zajmuje niejednoznaczne stanowisko w sprawie konfliktu izraelsko-palestyńskiego, „jakby wszystko nie było tutaj jasne i oczywiste”.

Prager ciągnął dalej: „nie wyobrażacie sobie nawet, jak bardzo jestem z was dumny, naprawdę. Jestem bardzo wzruszony. Szczerze powiedziawszy, gdy przed miesiącem zdarzyły się te ataki („intifada noży”, podczas której na izraelskich ulicach doszło do 12 ataków na Izraelczyków przy użyciu białej broni), zastanawiałem się, ilu z was odwoła swój udział w wyprawie. Ostatecznie nie zrobił tego prawie nikt”.

Wreszcie nasz animator podkreślił fakt, że nie zapłacił za to, żeby być tutaj z nami. Jest zresztą przekonany, że wszyscy rodzice, zarówno chrześcijańscy, jak i żydowscy, powinni przysłać do Izraela swoje dzieci po ukończeniu przez nie liceum. Po co? „Nasz świat utracił swoje zasady moralne. Jeżeli wasze dziecko będzie mogło spędzić jakiś czas w

Izraelu, by lepiej to sobie uświadomić, pójdzie na uniwersytet, nabywszy odporności na tą najbardziej skrzywioną instytucję zachodnią”.

Amerykanie zbyt często posługują się Izraelem, jako pryzmatem, przez który patrzą i wyrażają opinię na temat swojego własnego kraju. Demokraci mają tendencję do wyjaśniania poparcia udzielanego Izraelowi przez prawicowych ewangelickich chrześcijan faktem, że istnienie Izraela wpisuje się w ich wizję apokalipsy: gdy lud wybrany powróci na ziemie biblijne, rozpoczną się czasy ostateczne, dojdzie do powstania Antychrysta, nastąpi okres wielkiego cierpienia, powrót Jezusa Chrystusa i Sąd Ostateczny. Pod wieloma względami powstanie Państwa Izrael w 1948 r. stanowi coś w rodzaju Woodstock dla chrześcijańskich fundamentalistów. Niedawny sondaż Pew Research Center na temat chrześcijańskiego fundamentalizmu wykazał, że 63% białych ewangelickich chrześcijan wierzy, że utworzenie państwa żydowskiego w naszych czasach zapowiada wypełnienie biblijnej przepowiedni o powrocie Chrystusa. Jednakże żadna z osób, które spotykam w naszej grupie nie wydaje się tym przejmować. Miłość konserwatywnych chrześcijan do Izraela wydaje się opierać na założeniu, że Bóg Ojciec ma dwoje dzieci: Izrael i Stany Zjednoczone. Ten Izrael, który nie jest narodem, lecz przysparzającym kłopotów bratem, jest ponad historią, ponad ofiarami wojen, które go ukształtowały, ponad Narodami Zjednoczonymi, ponad porozumieniami z Oslo, ponad wszelką konwencjonalną moralnością. Jeżeli to pojmiecie, zdaliście „test z Izraela”.

## **SPOTKANIE, CZYLI JAK ARABOWIE ZABRALI ŻYDOM PALESTYNĘ**

Jedziemy do obozu Iftach, gdzie – jak nam powiedziano – kwateruje wielu z żołnierzy, którzy jako pierwsi przedarli się podczas wojny w 2014 r. do Strefy Gazy. Podchodzi do nas żołnierz, niosąc na ramieniu jaskrawożółtą głowicę artyleryjską. Rozlega się pomruk zadowolenia, gdy dowiadujemy się, że to głowica ze Stanów Zjednoczonych. Kilka godzin później przy pomniku Black Arrow, zostaliśmy poproszeni o

zgromadzenie się wokół młodego Izraelczyka, który zakończył właśnie swój trzeci rok służby wojskowej. Brązowe włosy okalają długą brodatą twarz. Młody człowiek oświadcza: „Nie znam dokładnego odsetka, jednak większość Palestyńczyków, których spotkałem, naprawdę chce żyć w pokoju”. W ciągu dwóch lat spędzonych na Zachodnim Brzegu zawsze, gdy widział Palestyńczyków rzucających kamieniami w samochody, miał poczucie, że to pogubieni młodzi ludzie „nie mający konkretnego celu, niedojrzali”. Zatrzymuje się na chwilę, by znaleźć angielskie słowo, które lepiej ich określi. „Chuligani!” ktoś podpowiada. Młody żołnierz ignoruje tę podpowiedź albo jej nie słyszy i ciągnie dalej, że wielu palestyńskich nastolatków nie ma nic innego do robienia niż rzucać kamieniami. Dodaje: „Nie można uogólniać i winić wszystkich Arabów, gdy jeden z nich robi coś złego, ja sam znam wielu ludzi po tamtej stronie, którzy pragną tylko żyć w pokoju.

Grupę ogarnia lekkie rozczarowanie. Spodziewano się usłyszeć mrozące krew w żyłach opowieści, coś, co wryje się głęboko w pamięć. Żołnierz dodaje, że religia odgrywa w tym wszystkim ważną rolę. „Mieszają się w to ekstremiści po obu stronach i wszystko staje się bardziej, bardzo skomplikowane”.

Jedna z kobiet – na szczęście nie z mojego autobusu – przeciska się przez tłum. Czterdziestolatka w wielkich okularach słonecznych ubrana w puchową kurtkę, spodnie do jogi i pstrokate tenisówki. „Kiedy mówi pan o ekstremistach po obu stronach – pyta – stawia pan znak równości między radykałami, którzy uczą swoje dzieci od najmłodszych lat nienawidzić żydów i religijnymi radykałami żydowskimi?” Żołnierz przytakuje. „Ale żydzi nie robią tego wszystkiego, protestuje ona, gestykulując gwałtownie. Mówi pan, że wszyscy ponoszą część odpowiedzialności, tak? A ich mentalność nie ma tu nic do rzeczy?”

Młody żołnierz staje jak wryty przed swoją rozmówczynią. Próbuje powiedzieć, że wielu żydów, mieszkających w „strefach

wrażliwych” na Zachodnim Brzegu wychowuje swoje dzieci w podobnej nienawiści. Na to ona macha rękami w rozdrażnieniu: „Z całym szacunkiem, mówię panu nie! Nie!”

Ktoś zaczyna mówić szeptem pod adresem żołnierza: „Gdyby był tu z nami Dennis Prager, dałby mu popalić”. Młody człowiek, mając całą grupę przeciwko sobie, milknie, trzymając kurczowo swój mikrofon. Podchodzi do niego inny żołnierz i odbiera mu go: „Wydaje się, że zaszło małe nieporozumienie, proponuję, żebyśmy poszli dalej”.

Pojawia się Prager ubrany w kurtkę, która nosi ślady wilgoci. Opowiada o swoich latach studenckich, w czasach gdy uczył się rosyjskiego i kupował Prawdę w kiosku przy 42. Avenue. Pewnego dnia skontaktował się z nim ktoś z izraelskiego rządu i zaproponował mu, by pojechał do Związku Radzieckiego, aby rozdawać tam Biblie po hebrajsku i szale modlitewne. „To było trochę niebezpieczne, lecz chciano mnie wysłać, ponieważ znałem i hebrajski i rosyjski”. Wrócił do Stanów Zjednoczonych z listą osób, które pragnęły wyjechać z ZSRR i zaczął wygłaszać wykłady na temat rosyjskich żydów, ok. 4 razy w tygodniu. Opisuje ten okres jako „początek swojej działalności publicznej”.

„Prawie wszystkie synagogi w Stanach Zjednoczonych – zresztą także w Australii, Francji i wszędzie indziej w wolnym świecie – rozwieszały transparenty z napisem «Ratujcie radzieckich żydów». Byłem zdziwiony, że żaden kościół nie miał transparentu z hasłem ‘Ratujcie radzieckich chrześcijan’. A przecież radzieckie władze zabijały więcej chrześcijan niż żydów. Dlaczego więc były akcje na rzecz żydów a nie chrześcijan? Dlatego, że żydzi tworzą naród, podczas gdy chrześcijanie są tylko wyznawcami religii”.

Zdaniem Pragera wyjaśnia to, dlaczego jeszcze dziś rzezie chrześcijan dokonywane przez Organizację Państwo Islamskie w Syrii, Iraku i gdzie indziej budzą tak niewielkie kolektywne oburzenie. „Nie rozumiem, dlaczego chrześcijanie się przeciwko

temu nie buntują. Po prostu doprowadza mnie to do pasji". Ja miałbym inne wyjaśnienie: chrześcijanie ze Wschodu są wyznawcami odłamów (prawosławie, chrześcijaństwo maronickie czy chaldejskie), które są tak obce chrześcijaństwu zachodniemu, że gdyby byli oni muzułmanami, niewiele by to zmieniało. Dalszy ciąg przemówienia Pragera dotyczy punktów zbieżnych między judaizmem i jego chrześcijańskim bliźniakiem. Potwierdza, że Żydzi są narodem wybranym, podczas gdy chrześcijanie wypełniają dzieło boże.

Wracamy następnie do autobusu, który zawozi nas do Nazaretu, w region zamieszkały w większości przez Arabów, gdzie jemy śniadanie w dawnym ośrodku detencyjnym dla imigrantów przekształconym obecnie w hotel. Kręta droga wiedzie nas przez pagórkowatą okolicę pełną śmieci i odpadków. Ktoś pyta naszego przewodnika Davida: „Dlaczego wszystkie arabskie miasta, przez które przejeżdżamy są pełne nieczystości?” Ktoś inny chce wiedzieć, w jaki sposób Arabowie zajęli Nazaret. David wyjaśnia, że ludność żydowska nigdy nie była tu zbyt liczna, miasto zawsze było arabskie, a rozwinęło się szczególnie w związku z napływem chrześcijańskich turystów. „To nie tak, że Arabowie odebrali je Żydom”.

Taka odpowiedź nie wydaje się zadowalać nikogo z wycieczkowiczów...

Autorstwo: Tom Bissel

Tłumaczenie: Ewa Cylwik

Zdjęcie: [Nate Mandos](#)

Źródło: [Monde-Diplomatique.pl](http://Monde-Diplomatique.pl)